NASZ GŁOS

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM SZKOLNICTWA POWSZECHNEGO.
ORGAN POZNAŃSKIEGO ZARZĄDU OKRĘGU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO.

ROK VIII. POZNAŃ, LUTY 1932. NR. 2

U progu nowego ustroju szkolnictwa.

W chwili, gdy to piszemy, projekt ustawy o ustroju szkolnictwa, wniesiony przez rząd pod obrady ciał ustawodawczych, przyjęty został z małemi zmianami w trzeciem czytaniu na Komisji Oświatowej Sejmu. W najbliższym czasie znajdzie się na plenum a przeszedłszy tę samą drogę w Senacie, stanie się po ogłoszeniu obowiązującą ustawą. Szkolnictwo nasze stoi więc u progu brzemiennych w skutkach decyzyj a Państwo w procesie tworzenia podstawowych zrębów swej niezawisłości stawia jeszcze jeden krok naprzód.

Równocześnie pracują komisje programowe, aby ramy, które stwarza powyższa ustawa, wypełnić treścią.

Dwa zatem zagadnienia, leżące u podstaw naszego bytu państwowego, dotąd nierozstrzygnięte, znajdują się w fazie realizacji: zagadnienie ustroju szkolnictwa i zagadnienie programów naukowych. Obydwa wiążą się ze sobą i obydwa są arcyważne; — obydwa zadecywować mogą o przyszłości naszego państwa i znajdującego w niem pełnię rozwoju, narodu.

Podkreślając zaraz na wstępie niezmierną wagę tych spraw, stwierdzić należy, że do ich rozstrzygnięcia przystąpiliśmy z pełnem przygotowaniem. Rozum kazał nam rozglądnąć się po świecie, by zobaczyć, co gdzieindziej się robi na tem polu — wiara w siebie i w genjusz własnego narodu, nie pozwoliła brać na ślepo pierwszej lepszej z brzegu, nawet wypróbowanej koncepcji. Mamy do tego prawo i obowiązek. Prawo przekazali nam nieśmiertelni twórcy Komisji Edukacyjnej, a obowiązek nakazywał do ogólnego dorobku cywilizacji dorzucił swoją własną myśl, swój własny wysiłek.

Walka o nowy ustrój szkolny trwała bezmała lat czternaście. Na przestrzeni tego czasu pojawiło się nietylko kilka konkretnych projektów, ale i szereg poważnych prac naukowych, broszur, roz-

praw i dyskusyj, toczących się na ten temat w pismach zawodowych i w prasie codziennej. Pomijając głosy mędrkujących malkontentów, lub jakichś zapoznanych wielkości, wszystkie inne owiane były głęboką troską o przyszłość szkoły i oświaty. Chaos, towarzyszący pierwszym projektom i zasadom ustąpił miejsca pojęciom prostym w formie, jasnym i uporządkowanym w treści. Zrobiła to kilkuletnia dyskusja, w której ogniu wypaliło się wiele słów bez treści i myśli bez życia a pozostało tylko to, co wyrosło ze znajomości i potrzeb życia państwowego — ze znajomości i potrzeb jednostki i społeczeństwa. Zasady, na których oprzeć należało przyszłą budowę szkolnictwa, nietylko krystalizowały się, ale i narastały. Żaden zatem z przyszłych historyków nie będzie się mógł skarżyć, że do rozwiązania tak ważnego zagadnienia przystąpiliśmy lekkomyślnie i że mu braknie materjału oświetlającego ten okres dziejów. Każdy zatem, kto się tą sprawą zainteresował, miał sposobności i czasu dosyć, aby ją gruntownie poznać.

Podstawy przyszłego ustroju szkolnictwa określa „Wstęp“ projektu ustawy w następujących prostych, jasnych i niczem niedających się podważyć słowach:

> *„Ustawa wprowadza takie zasady ustroju szkolnictwa, które mają Państwu ułatwić organizację wychowania i kształcenia ogółu na świadomych swych obowiązków i twórczych obywateli Rzeczypospolitej, obywatelom tym — zapewnić jaknajwyższe wyrobienie moralne i umysłowe oraz jaknajlepsze przygotowanie do życia, zdolniejszym zaś i dzielniejszym jednostkom ze wszelkich środowisk umożliwić osiągnięcie najwyższych szczebli naukowo - zawodowego wykształcenia.“*

Zasady te są zdobyczami nauki o Państwie, społeczeństwie i człowieku i znalazły pełnię realizacji w artykułach ustawy.

Należy stwierdzić, że o zasady te walczył Związek od zarania swego istnienia a dziś kiedy oblekają się one w widome kształty artykułów, nie spuszcza ich z oczu.

O ich realności jednak i użyteczności zadecyduje nauczycielstwo polskie wszystkich stopni i typów szkół. Mamy to głębokie przekonanie, że nauczycielstwo związkowe powita ustawę z prawdziwem zadowoleniem i że niczyjej nadziei, związanej z jej realizacją — nie zawiedzie.

Istota wychowania ekonomicznego.

I.

Człowiek dzisiejszy, otoczony współczesną kulturą, uważa swe zdobycze na każdem polu za naturalny wynik rozwoju swej duszy. Wie, że kultura jego ojców nie dorównywała dzisiejszej i przewiduje zwiększanie się zdobyczy ludzkości, albowiem przekonany jest o specyficznej właściwości swej duszy, którą to właściwość nazywa rozwojem. Wierzy w rozwój ducha swojego.

Historycy, uznając kulturę starożytnych narodów, stwierdzają ustawiczny postęp ludzkości „z barbarzyństwa do cywilizacji“.

W postępie tym zaznaczają okresy zastoju, szybkiego tempa, lub cofania się, lecz nigdy nie spotykają okresu, który mogliby nazwać właściwym tj. optymalnym dla wymagań i zdolności człowieka. Owady, ptaki i zwierzęta, jako gatunki, osiągnęły okres optymalnego rozwoju i nie wykazują tendencji do zmian ustosunkowaniu się do otoczenia. Pszczoły w dziewiczych prapuszczach pracowały tak samo, jak dziś, posiadały te same instynkta i zdolności; zmieniły się tylko pnie drzew w ule, co jest dziełem człowieka, pragnącego wyzyskać pewne ich czynności dla siebie. Zwierzęta wykazują również ustalone sposoby ustosunkowania się do otoczenia. Jedynie człowiek nie wybrał dla siebie roli, jaką mógłby już stale na ziemi odgrywać, lecz ustawicznie dąży do zmieniania swego stosunku do otoczenia Coraz gruntowniej poznaje otoczenie i nakłania je do posłuszeństwa dla siebie. Coraz gruntowniej bada i poznaje siebie. Utrwala swe myśli i uczucia w marmurze, na płótnie, na papierze, w żelazie, w betonie i w wielu innych materjałach, wznosząc pomniki swej chwały w postaci dzieł sztuki, machin potężnych, uprawy ziemi, środków lokomocji i wielu innych. Najwyższy twór na ziemi zbliża się i upodabnia tym sposobem do Boga swojego — staje się małym twórcą, uprawiającym sztukę tworzenia z zamiłowania („Sztukę dla sztuki")

Zastanawiając się nad przyczynami takiego niezdecydowanego wprawdzie, lecz jakże potężnego i wpływowego stanowiska człowieka na ziemi, łatwo dochodzimy od wniosku, że zdobył je dzięki specyficznej właściwości swej duszy, którą nazywa rozwojem.

Podkreśliwszy już dostatecznie zasadniczą cechę wyróżniającą człowieka od innych gatunków na ziemi, rozumiejąc zasadniczą różnicę, jaka zachodzi pomiędzy duszą ludzką a innemi przeżyciami psychicznemi na ziemi, przystąpić możemy do nader ważkiego zagadnienia „istoty wychowania ekonomicznego".

Wszelkie dotychczas publikowane definicje, określające wychowanie nie wystarczają ludziom nauki. Jednym z czynników utrudniających definjowanie stanowi pewne zazębianie się pojęcia wychowania, z wychowaniem. Ci, którzy nie uznają w tych dwu pojęciach różnic, najprawdopodobniej błądzą, gdyż, jeśli już innych nie spostrzegają, winni przynajmniej wziąć pod uwagę tą, jaka zachodzi między pojęciami „wypracowywanie" i „wypracowanie". Autor niniejszej pracy służy praktykom a nie teoretykom i tylko dlatego podkreślenie różnicy, jaka zachodzi pomiędzy wynikiem procesu (:wychowanie:) a samym procesem (:wychowywanie:) uważa za konieczne. Na wynik, czyli na coś, co się stało, wpływać nie możemy — musimy się jednak liczyć z przeszłością, gdyż ona wpływa na teraźniejszość. (Wychowanie wywiera wpływ na wychowanie:)

Utworzymy zatem regułę: „wychowanie jest to stan rozwoju jednostki" (lub grupy) i stwierdzimy, że stan ten wpływa na wychowanie, czyli na proces rozwoju człowieka.

Zanim przystąpmy do omówienia tego pierwszego czynnika w wychowywaniu musimy uwolnić się od pewnego zarzutu, który przeczuwamy. Mianowicie, pojęte przez nas wychowywanie ma wiele cech samowychowania. Widzimy tu przerzucenie aktywności i wychowawcy na wychowańca i pozwolimy zapytać 1. Czy można myśleć o wychowaniu bez samowychowania? 2. Czy istnieje samowychowanie bez wychowania? Teoretycy mogą odpowiedzieć potakująco. Człowiek nauki analizujący abstrakcyjnie może odrębnie omawiać samowychowywanie i wychowanie. Praktyk musi o tem wiedzieć, lecz czynić będzie zawsze tak, jakgdyby o tem nie wiedział. Wychowywanie bowiem jest wprawdzie rozwojem jednostki, lecz jest również wpływem otoczenia — a czemże, jeśli nie otoczeniem wychowańca jest jego wychowawca? Wychowywanie jest nietylko procesem rozwoju wychowańca, lecz również szeregiem zjawisk fizycznych i psychicznych, towarzyszących temu rozwojowi i wpływających nań.

(:Lepsze zrozumienie tej kwestji ułatwi nam następujące porównanie:

Esteta — psycholog obserwował pewną panią, przypatrującą się pięknemu obrazowi, przy którym stał jego twórca, malarz — To jest sztuka — odezwała się pani do malarza. — Ty pani jesteś sztuką — odpowiedział malarz. — Esteta — psycholog orzekł: Wy wszyscy troje, i tylko wy troje jesteście sztuką:)

Wychowaniec nie jest jeszcze wychowywaniem, jak również nie jest niem wychowawca, lecz wychowywanie jest wychowańcem, wychowawcą i temi wszystkiemi zabiegami i zjawskami fiz. i psych., które towarzyszą wychowywaniu i na nie wpływają.

Aby nie razić uszy tych, którzy nie życzą sobie podkreślania różnicy pomiędzy wychowaniem a wychowywaniem, stale w tej pracy będziemy mówić o „stanie rozwoju“ zamiast o wychowaniu (spór o słowa), gdyż zgadzamy się łatwo z twierdzeniem że wychowanie jest wynikiem wychowywania.

Tylko teoretyk może tu labiryntować, uważając wychowanie za cel t. j., mieszając pojęcie ideału wychowania z wychowywaniem. Praktyk zawsze zrozumie, że jest mniej, lub więcej od ideału daleki i dlatego nigdy tych dwu pojęć mieszać nie będzie. Owszem, rozróżnienie będzie dlań konieczne w urabianiu sobie ideału wychowania (stanu rozwoju jednostki, do którego realizowania stale będzie zdążał).

Każdy zatem człowiek, bez względu na wiek, wykazuje pewien stan rozwoju fizycznego i psychicznego (:Wychowanie fiz. i psych.:). Ludzie oddający się sztuce wychowywania tj. wychowawcy zdają sobie z tego sprawę i starają się dokładnie poznać stan rozwoju wychowańców tj. ludzi, którzy również biorą czynny udział w tej sztuce, lecz z powodu niskiego poziomu swego rozwoju (wychowania) stanowią element konsumujący z tej sztuki a nie jak to bywa u wychowawców, którzy przedstawiają raczej element produkujący. Wychowawca pragnie, aby wychowań-

cy jaknajwięcej korzystali z jego wpływu, to też o ile tylko może, poznaje swych wychowańców, przewiduje ich postępowanie i stara się zapobiec takiemu, które nie odpowiada jego idei wychowania.

Różnie, różni wychowawcy ideę tą pojmują a przeto różne posiadamy systemy wychowawcze. Autor niniejszej pracy jest np. zwolennikiem wychowywania ekonomicznego, który-to system zamierza syntetycznie przedstawić w następnym artykule, jako dalszy ciąg dotychczasowych wywodów.

Sysło Tadeusz.

Grupy społeczne — grupa szkolna.

Wyraz „grupa" to oznaczenie socjologiczne jakiejkolwiek ilości osób, pomiędzy któremi wykrywamy takie stosunki, że musimy je pomyśleć razem np. rodzina, tłum, wycieczka, państwo. naród; cywilizowana, lub niecywilizowana ludność świata może być uważana także za grupę. Grupa więc jest to pewna ilość osób, których stosunki wzajemne są tak wyraźne, że zwracają na siebie uwagę.

Nigdzie jestnostki nie żyją w zupełnem odosobnieniu, ale istnieją w grupach. Grupy te są mniej lub więcej złożone, mniej lub więcej zdecydowanego charakteru. Los istot ludzkich jest zawsze związany z losem grup, do których należą, a do których ciągnęła ludzi wielka różnorodność ich celów. Właściwie tylko jednostki są realnemi bytami, a grupy są tylko ustosunkowaniem tych jednostek do siebie Grupy te jednak tak wyraźnie i skutecznie wpływają na życie jednostek i kształtują je dla swoich celów i dążeń, jak gdyby same były istnościami i żyły własnem niezależnem od jednostek życiem To oddziaływanie grupy na osoby, z których się składają jest rzeczywiste i widoczne; w znacznej mierze jesteśmy tem, czem jest nasze kółko towarzyskie, nasz kościół, nasza partja polityczna, nasze zajęcie i nasze koło zawodowe.

Grupę społeczną w formie najniższej możemy porównać do zbiorowości roślinnej. Tutaj współdziałanie i wspólność polegają na tem, że na danej przestrzeni pewne gatunki zeszły się razem, ponieważ przypadkowo każdy z nich obecnością swoją tworzy dla drugiego korzystniejsze warunki i bezpieczniejsze od samotnego bytowania. W zbiorowiskach ludzkich i zwierzęcych znajdujemy te same zjawiska, oraz coś ponad to.

Jednostki połączone w społeczeństwie zwierzęcem nietylko dostarczają sobie wzajemnie otoczenia fizycznego, w którem żyją, lecz członkowie tej gromady są organicznie przystosowani do siebie w sposób, którego niema w zbiorowości roślinnej. W społecznościach ludzkich spostrzegamy nietylko ograniczenie odziedziczoną zdolność przystosowania wzajemnego, która charakteryzuje zwierzęta, lecz ponadto wielką ilość przyzwyczajeń i przysposobień, które są przekazywane w formie dziedzictwa społecznego. Z odnawianiem życia fizycznego idzie w parze u istot ludzkich od-

twarzanie wierzeń, ideałów, nadziei, szczęścia i sposobów postępowania. Ciągłość więc doświadczenia przez odnawianie się grupy społecznej jest faktem stwierdzonym. Wychowanie w szerokiem tego słowa znaczeniu jest środkiem podtrzymującym tę społeczną ciągłość.

Jako przykład grupy społecznej addziałującej na siebie wzajemnie odnawiającej się i doskonalącej z każdym rokiem przez doświadczenie, możemy przedstawić najmłodszą generację ludzką tj. młodzież szkolną zgrupowaną, czy to w klasie, czy też w stowarzyszeniach

Nowy rok szkolny stawia nauczyciela w obliczu nowej klasy, a więc grupy uczniów. Gdy staje wobec niej poraz pierwszy, wydaje się mu jakąś całością, grupą jednolitą. Nie jest to jednak grupa jednolita, w każdej bowiem klasie wyraźnie można zauważyć trzy grupy:

1 grupa to uczniowie najzdolniejsi,
2 grupa to uczniowie średni,
3 grupa najsłabszych.

Każda z tych grup składa się z uczniów, różniących się między sobą skalą i rodzajem uzdolnień, kierunkiem i stopniem zainteresowań, a więc znowu niepodobna mówić o idealnej jednolitości poszczególnych grup. Ogólnie jednak ująć je można jako pewne części tej całości, którą nazywamy klasą. Każda z tych grup poszczególnych przez swe różnice indywidualne, oddziałuje w ten sposób na drugą, że coś z siebie zespołowi daje i wzajemnie coś bierze.

W ten sposób młodzież z dnia na dzień rośnie i wzbogaca się w zasób wiedzy, kształtuje sobie pogląd na ten zbiorowy organizm zwany klasą, który jest niczem innem, jak grupą. To wzajemne oddziaływanie grup stanowi ważny czynnik wychowawczy, który życie klasy zbliża do warunków życia społecznego.

Wraz ze zmianą, jaka zachodzi w poglądach na cele i zadania szkoły, wraz z torującym sobie drogę poglądom na klasę jako grupę społeczną, kwestja organizacji młodzieży szkolnej wybija się na plan pierwszy.

Zaczynając mniej więcej od 10-go roku życia, zdolności społeczne młodzieży są już do tego stopnia rozwinięte, iż wytwarzają w niej żywiołowe dążenia do zrzeszania i tworzenia organizacji w pewnej grupie. Weźmy jako przykład zrzeszenie się uczniów w samorządzie szkolnym. Przez samorząd rozumiemy dobrowolne podporządkowanie się przepisom, regułom, ustawom opracowanych przez interesowanych, a mających na celu wspólne dobro. Potrzeba organizacji szkolnej występuje z chwilą, gdy szkoła zmienia swe stanowisko, gdy zrywa z suchem formalnem pedantycznem nauczaniem, a natomiast staje się szkołą wychowującą, gdy uczeń zacznie występować przy nauce aktywnie, kiedy szkoła staje się terenem działania. Szkoła nowoczesna stwarza dla swych wychowanków warunki pracy samodzielnej, by wiadomości i umiejętności

zdobywane były własną pracą. Szkoła jest więc grupą jednostek pracujących, związkiem uczniów myślących twórczo, szkołą pracy. Nauczyciel jest tylko kierownikiem. Toż samo w dziedzinie wychowania; samowychowanie zastąpić winno ciągły dozór.

Organizacje szkolne, jak samorządy, gminy klasowe, samopomoc, są to środki, które walnie przyczyniają się do urzeczywistnienia postulatów szkoły nowoczesnej. Wspólne cele, wspólne przeżycia, codzienne szkolenie przy pracy i zabawie spajają młodzież. Organizacje szkolne rozpoczynają się już od najmłodszych klas, ale praca ich ogranicza się narazie do przestrzegania porządku w klasie i na korytarzach, pilnowania dyżurów podczs pauz, estetycznego wyglądu klas i szkoły, do kontrolowania spóźnień i t. d. Przez rządzenie sobą i pilnowanie wykonania prezpisów przez samą młodzież, budzi się u nich zrozumienie potrzeby istnienia ładu i karności w szkole. Tutaj młodzież poznaje życie w gromadzie. Z biegiem lat przypadają uczniom w udziale większe obowiązki, jak zajmowanie się młodszemi, pomaganie im w nauce, zarządzanie bibljoteką klasową czy szkolną, współdziałanie w zarządzaniu pomocniczemi środkami naukowemi, czytelnią, urządzaniem przedstawień teatralnych itd.

W kształceniu umysłowem organizacja szkolna wspiera szkołę przez urządzanie odczytów, referatów, wypracowanie tablic wskazanych itd. Ideą przewodnią w zakresie tej pracy jest współdziałanie wszystkich i wzajemna czynna miłość koleżeńska dla dobra ogółu.

Grupa szkolna, rozwijająca się na terenie szkoły powszechnej, lub dokształcającej, rozszerza się i rozwija na terenie szkół wyższych Członkowie grupy szkolnej nie ograniczają się już na współdziałaniu tylko w grupie szkolnej, ale równocześnie należą do wielu innych grup, które również mają jakąś specjalną ideę, wszystkie jednak razem dążą do wyrobienia młodzieży pod względem kulturalnym, społecznym i do przygotowania do późniejszej pracy obywatelskiej. Takiemi grupami, wyłaniającemi się z życia szkolnego, są uczniowskie stowarzyszenia, jak harcerstwo, koła gimnastyczne, naukowe, zawodowe, artystyczne itd.

Ze wszystkich jednak rodzajów stowarzyszeń młodzieży największe znaczenie w ostatnich czasach nabrało harcerstwo, kółka abstynenckie i gminy klasowe. Harcerstwo ma idealne cele, połączone z rozrywką i karnością organizacyjną, tworzy splot czynników, których dotychczas nie napotkaliśmy w żadnej organizacji. Karność indywidualna wypływa tu z samoopanowaniu się a nie z przymusu, jest dobrowolna i nienakazana. Harcerstwo, wymagając karności i pracy, żądając codziennego uczynku dobrego, zaprawia młodzież do sumiennego wykonania podjętej pracy, do bezwzględnej ścisłości, a nadewszystko do pracy dla drugich. Mniej więcej ten sam cel mają i kółka, o których wyżej mowa, a których celem jest również wyrobienie dzielności fizycznej i umysłowej, odwagi, i stanowczości.

Powyższe grupy młodzieży, jak i wiele innych podobnych łączy w jedną całość nauka, poczucie wspólnych interesów, tradycji ideałów i umiłowań. To poczucie i wzajemna wymiana usług doprowadza do coraz większego zbliżania się odrębnych grup społecznych, oraz do niwelacji między niemi różnic.

Lila Cybulska.

O egzaminie praktycznym garść praktycznych uwag

Że dopiero egzamin t. zw. praktyczny daje nauczycielowi pełnię praw zastrzeżonych przez ustawę o stosunkach służbowych nauczycieli, z tego nauczycielstwo zdaje sobie sprawę, — jednak często zainteresowani zdają się o tem zapominać, ociągając się lekkomyślnie z poddaniem się temu egzaminowi i krzywdząc się materjalnie i moralnie.

Egzamin ten przedstawia się w postaci jakiejś duszącej zmory, choć nią zupełnie nie jest. To egzamin naprawdę niezwykle łatwy, jeżeli się jest *dobrym* nauczycielem, jeżeli spełnia się sumiennie obowiązki nauczania i wychowywania.

Wprowadzenie egzaminów tych na terenie *własnej szkoły* sprawę niesłychanie ułatwiło. Dawniejszy egzamin w seminarjum nauczycielskiem był o wiele niebezpieczniejszy, gdyż wymagał znacznie więcej wiedzy teoretycznej, nadto skazując nauczyciela na przeprowadzenie lekcyj na nieznanym sobie materjale uczniowskim, poważnie sytuację jego pogarszał. Nie mógł być natomiast sprawdzianem jego istotnej sprawności, bo nie dawał możności skontrolowania go w wynikach jego pracy. Moment przypadkowości rezultatu był tam o wiele silniejszy.

Dzisiejszy egzamin jest praktyczny, *pedagogiczny* w dosłownem znaczeniu tego wyrazu. Podstawą oceny są: dwie lekcje przeprowadzone przez kandydata (jedna z języka polskiego) *w klasie, w której kandydat uczy,* a więc przyglądnięcie mu się przy jego własnym warsztacie; wypracowania uczniów; sposób wykonywania przez niego przepisów tyczących się organizacji nauki i wychowania; stan urządzeń szkolnych; dbałość jego o kulturę umysłową i moralną młodzieży, o higjenę, czystość młodzieży, o estetykę i czystość izby szkolnej, — a zatem wszystko, co rzuca światło na niego jako nauczyciela i wychowawcę. Niech zatem kandydat nie zapomina o tem, że na sąd o jego wartości składa się wiele czynników, nietylko lekcje, ale sposób poprawiania wypracowań, wygląd klasy i dzieci, wszystkie jego zabiegi wychowawcze.

Przygotowaniem się do tego egzaminu może być tylko systematyczna, sumienna praca *nad młodzieżą* w ciągu dłuższego okresu czasu i rozumna praca nad *metodą nauczania.* Dlatego nauczyciel ma obowiązek przygotowywać się starannie na każdy dzień, pisząc konspekty lekcyj, względnie protokóły lekcyjne (oceny krytyczne własnych lekcyj, bezpośrednio po ich przeprowadzeniu, a więc przemyśleć każdą lekcję jako zagadnienie dydaktyczno-wy-

chowawcze.) Sprawa ta jest i z tego powodu bardzo ważna, że Komisja żąda od kandydata przedstawienia planów lekcyjnych przynajmniej z ostatniego roku. Nauczyciele zaś często o tym obowiązku nawet nie wiedzą.

Drugą częścią egzaminu jest kollokwjum, o ile kandydat na podstawie bardzo dobrych wyników nie został od niego zwolniony. Kollokwjum *nawiązuje* przedewszystkiem *do wizytacji w klasie, do lekcji.* Jest rzeczą jasną, że nie można dobrze uczyć, jeżeli się nie wie, czego wymaga program ministerjalny dla danych przedmiotów. A jakże często się zdarza, że kandydat nie umie choćby najogólniej podać *celu* nauczania języka polskiego, że nie ma pojęcia, jakie zabiegi składają się według postanowień programu na sprawę nauczania polskiego w klasie, w której lekcję prowadził!

A zatem: nie zapominać *o dobrem zorjentowaniu się w programie* przynajmniej tych dwóch przedmiotów, z których zostały wyznaczone lekcje!

Treścią kollokwjum jest następnie omówienie z kandydatem jego pracy nad wychowaniem i nauczaniem ze stanowiska zadań pedagogiki i dydaktyki. W praktyce dzieje się to w ten sposób, że kandydat przedstawia Komisji streszczenia dwóch dzieł pedagogicznych, które dokładnie opracował i przemyślał, i wykaz innej przestudjowanej literatury pedagogicznej. Tu Komisja spotyka się stale z niezrozumiałem wprost zjawiskiem: streszczenia są, bardzo porządne nawet, ale kandydat zapytany o jakąś kwestję tam zawartą, choćby najprostszą, najbardziej ogólnikową, nic nie umie powiedzieć. Robi wrażenie, jakby dzieł tych zupełnie nie czytał. Nie chcę głośno wypowiadać nasuwającego się podejrzenia, ale muszę stwierdzić, że ma się tu do czynienia z objawem dziwnej lekkomyślności i nierozumu. Przecież wysokie prawdopodobieństwo otrzymania pytań właśnie z przeczytanych dzieł musi się każdemu narzucić i każe się na tę możliwość przygotować! Przecież to jest egzamin *pedagogiczny* i nauczyciel musi dla tego, co stosuje w praktyce, mieć oparcie w pedagogicznym autorytecie! Inaczej praca jego wisi w próżni.

Nie lekceważyć zatem pedagogicznej lektury! Niech jej nie będzie wiele, ale niech będzie dobrze przyswojona, niech się stanie naprawdę duchową własnością kandydata!

Pozostaje kollokwjum z ogólnej znajomości organizacji szkolnictwa i administracji szkolnej.

Tu dzieją się nadzwyczajne rzeczy. Kandydat zapytany, gdzie są zebrane prawa i obowiązki nauczycieli, nie ma pojęcia, że istnieje jakaś podstawowa przecie dla niego ustawa z 1. 7. 1926 r! Na pytanie, jak dzieli się rok szkolny, baje o trzech trymestrach, nic nie wie o zadaniach Rady Pedagogicznej, o istnieniu w Kuratorjum jakichś wydziałów itd. Aby się z tem zapoznać, nie potrzeba nawet przestudjować *całej* książki Śliwińskiego. „Organizacja władz szkolnych" — wystarczy dojechać do strony 99.

Nieraz zdarza się, że Komisja skłonna jest na podstawie dobrych wyników pierwszej części zwolnić kandydata od drugiej, —

postanawia się jednak *pro forma* zadać jakieś pytanie i — kompromitacja nauczyciela na całej linji, bo nie wykazał najskromniejszego, najprymitywniejszego zorjentowania się w kwestjach, z któremi w pracy szkolnej stale się styka!

Streszczając jeszcze raz przypominam: 1) plany lekcyj z ostatniego roku, 2) znajomość programów, 3) umiejętne przyswojenie sobie przynajmniej tych dzieł pedagogicznych, które się streściło, 4) zaznajomienie się ze Śliwińskim.

Jeszcze jedna prośba do kierowników szkół. Oni, jako wychowawcy nietylko młodzieży, ale i swego grona nauczycielskiego, powinni otoczyć szczególną opieką tych swoich najmłodszych kolegów, którzy nie zdobyli jeszcze pełni kwalifikacyj nauczycielskich powinni czuwać nad nimi, doradzać, wtajemniczać w arkana administracji szkoły, pouczać o tem, czego od nich egzamin praktyczny będzie żądał, zachęcać, nie pozostawiać ich własnemu losowi.

Jan Biliński.

Co piszą o ustroju szkolnym?

Naogół szturm na budujące się zręby nowej organizacji edukacyjnej, podjęty z okopów ginącego systemu szkolnego, skleconego z elementów ustrojowych szkolnictwa byłych trzech zaborów, jest słaby i bezwartościowy. Pociski przeciwników, wydobyte ze staroświeckich lamusów zapleśniałego zacofania, zawodzą na całej linji w obliczu projektu, wyrosłego z potrzeb życia i wskazań nauki. Protesty i biadania mają charakter ostanich odruchów, towarzyszących zawsze ustępującym z widowni przeżytkom.

Cała uwaga przeciwników skoncentrowana jest na jednym punkcie: na ośmioletniem gimnazjum. W tak zacieśnionym kręgu obserwacyjnym niema miejsca na szerszą i głębszą myśl. To też argumenty obrońców starego porządku nie przynoszą zgoła zaszczytu autorom.

Za główny teren operacyjny i wypadowy obrali sobie „Il. K. Codz.“. Regularnie, w krótkich odstępach casu pojawiają się w nim artykuły o sensacyjnych tytułach i sensacyjnej naiwności dowodzeń.

W 28 numerze tego pisma p. prof Sinko, powtórzywszy to, co tyle razy mieliśmy sposobność od niego słyszeć na temat organizacji szkolnej, taką daję radę:

> „Dawniejsi ministrowie W. R i O. P. zapowiadali nieraz wypróbowanie nowych form szkolnych. Cieszylibyśmy się, gdyby i teraz zaprowadzono w Polsce np. 10 szkół czteroklasowych średnich, do którychby przyjmowano tylko po 6-tej klasie powszechnej. Po sześciu latach pokazałoby się, co one warte. Gdyby wyniki były dodatnie, możnaby je zostawić obok większości ośmioklasowych gimnazjów. Ale burzenie wypróbowanego ośmioletniego gimnazjum dla — eksperymentu uważamy za ryzykowne.“

Rada niezgorsza! Próba trwałaby z dziesięć lat. Przy znanym zapale profesorów do wszelkich reform szkolnych możemy się do-

myśleć, jakby ona wypadła. — Po nieudałej jednej próbie rozpoczętoby następną, potem trzecią i tak próbowalibyśmy aż do skończenia świata.

„Koniec zmory egzaminacyjnej“ (Il. K. C. Nr. 38) to znów artykuł, w którym jakiś rodzic gryzie się o egzaminy i wstęp na uniwersytety.

W głowie mu się nie może pomieścić, że na uniwersytety będą mieli dostęp i nauczyciele szkół powszechnych Wskazuje na przykład zagranicy, gdzie

> „Francuzi, Włosi, Niemcy, Anglicy, Amerykanie utrudniają dostęp do swych uniwersytetów rozmaitemi trudnemi egzaminami.“

Skąd taki rodzic z partykularza, bo do tego się przyznaje, tyle wie o zagranicy! Szkoda, że wiedzy tej nie szerzył wcześniej. Możeby złemu zapobiegł. Minister poprostu nie wiedział, że tak jest zagranicą, albo raczej wiedział co innego i zrobił reformę. Teraz, gdy tak daleko zaszedł, nie pora wracać.

Prawdę rzekłszy, pogląd o utrzymaniu egzaminów podoba nam się. Należałoby zwłaszcza wprowadzić egzaminy dla abiturjentów ośmioletniego gimnazjum po otrzymaniu świadectw dojrzałości. Dostarczyłyby one tyle obciążającego materjału przeciw ośmioletniemu gimnazjum, że tak głośni i napastliwi dziś obrońcy tego tabu nie zdobyliby się więcej na odwagę bronienia go. Przecież dzięki egzaminowi abiturjentów gimnazjalnych do wojskowej szkoły sanitarnej świat dowiedział się o tem, że lupę wynalazł Edison, że Kościuszko bił się pod Raszynem i wiele innych krotochwilnych rzeczy.

Oto, co potrafi odkryć ludziom egzamin!

Że zaś zło rzadko ogranicza się do jednego wypadku, więc też i ten sławny egzamin spowodował przeegzaminowanie znakomitej publicystyki pedagogicznej z „Il Kurjera Codz.“. Stało się to w numerze 343 (z 12 grudnia 1931) w artykule zatytułowanym: *„A Paweł z wędką siedzi na... katedrze“*.

Autor artykułu, p. St. Spławiński winę za ten egzamin i za wszystkie niepowodzenia ośmioletniego gimnazjum zwala na „nowinki pedagogiczne z Zachodu i Wschodu“. Razi go zwłaszcza „radosna szkoła“.

Każdy nauczyciel wie, że jest to jedno z określeń, ujmujące istotę nowych prądów pedagogicznych, które wysnuwają jako niezłomne przykazanie dydaktyczne zasadę nauczania, dostosowanego do natury dziecka. Pionierami tych prądów są pedagogowie tej miary co Claparède Piaget, Decroly, Devey zagranicą, a Joteykówna, Nawroczyński u nas, i wielu innych.

Autor „Pawła z wędką“ nic sobie z tych nazwisk nie robi i pojęcie o „radosnej szkole“ buduje na podstawie lekcji wiersza „Paweł i Gaweł“, przeprowadzonej przez nieznanego nazwiska profesorkę. Przytaczamy przebieg tej lekcji według autentycznego zeznania autora:

„Wiersz trzeba jakoś zilustrować, aby postulatowi poglądowości w nauczaniu stało się zadość. Włazi tedy profesorka heroicznie pod katedrę (!) to niegrzeczny Gaweł „smacznie w łóżeczku chrapie“ (nauczycielka także chrapała), uczeń wdrapał się na katedrę i polewał swą wychowawczynię wodą: to „Paweł z wędką siedzi na komodzie“. Cel lekcji został w pełni osiągnięty: uczniowie bawili się doskonale.“

Dziwić się nie można, że ludzie, tak rozumiejący „radosną szkołę“ będą jej urągali. Nigdzie atoli nie da się trafniej zastosować słów Pisma św., jak w tem miejscu: „Panie odpuść im, bo nie wiedzą co czynią“.

My im, tj. owej profesorce i autorowi, odpuszczamy. Czy im odpuszczą profesorowie gimnazjalni rodzaju żeńskiego i męskiego za ośmieszanie publiczne przypisywaniem im podobnego rozumienia nowych prądów pedagogicznych i takiego stosowania ich w praktyce szkolnej — to inna rzecz.

W każdym razie od czasu „Pawła z wędką“ staliśmy się zwolennikami egzaminu dla abiturjentów gimnazjalnych z maturą.

Z oryginalnego zupełnie stanowiska rozpatruje rzekomą szkodliwość projektu reformy szkolnej „jeden z wybitnych pedagogów-praktyków“, autor elegijnego artykułu pt. „Z wszystkich stron atakuje się gimnazjum“. (Nr. 41 Il. K. C.). Klątwą obrzuca Radwana za jego „Postulaty w sprawie ustroju szkolnictwa“. Z tego djablego posiewu wyrósł nowy projekt. A jakie z tego skutki, posłuchajmy. Nie zapominajmy — powiada — że,

„na nauczycielstwie szkół średnich opiera się na dużym odcinku, zwłaszcza w środowiskach mniejszych, przeważna część pracy społecznej we wszelkich stowarzyszeniach kulturalnych, oświatowych i gospodarczych.

Nie zrażając się licznemi atakami, zapatrzone w ideał służby państwowej, nauczycielstwo szkół średnich jest istotnym motorem pracy kulturalnej na prowincji. Czas najwyższy zerwać z niedocenianiem tego czynnika rozwoju kultury narodowej.“

Dlaczego „wybitny pedagog - praktyk“ nowy ustrój tłumaczy jako niedocenianie profesorów szkół średnich i dlaczego ten ustrój ma przeszkadzać im w pracy oświatowej, pozostanie jego tajemnicą. Bo pomiędzy tymi faktami niema żadnego związku przyczynowego.

„Życie gospodarcze i społeczne — rozumuje dalej — coraz bardziej zawikłane i skomplikowane, wymaga głów jasnych, trzeźwych, inteligentnych. Nie wychowa ich nauczyciel o wykształceniu seminarjalnem.“

Kto chce urabiać głowy jasne, trzeźwe, inteligentne, sam taką głowę mieć musi. „Wybitny pedagog“ nie zdradza tych zalet, gdy nowy projekt chce obalić argumentem mentalności seminarjalnego wykształcenia do kulturalnej pracy. Przecież projekt znosi

seminarjalne wykształcenie, a w jego miejsce wprowadza gimnazjalne z liceami. Stąd powinien u surowego krytyka seminarjum znaleźć uznanie i poparcie zamiast potępienia.

Widocznie też „wybitny pedagog“ wiedzę swoją o pracy kulturalnej, gospodarczej i społecznej czerpie ze swoich marzeń sennych, skoro tak sobie raczy nie widzieć działalności nauczycieli szkół powszechnych w tej dziedzinie i bez zająknienia o tem pisze. Nie chcemy czynić porównań pracy oświatowo - społecznej nauczycielstwa ludowego z robotą „filarów życia kulturalnego“, jak nazywa autor profesorów szkół średnich, bo istota rzeczy tkwi nie w samochwalstwie, ale, że na takiem zestawieniu nie straciłby nauczyciel szkoły powszechnej, to pewne.

Dobrzeby było wyspać się najpierw, zanim przystąpi się do pisania o sprawach poważnych. Nie plotłoby się wtedy bzdurstw. Natura ma swoje prawa, zwłaszcza u staruszków, a takim zdaje się nam być — sądząc z tonu i sensu artykułu — „wybitny pedagog-praktyk“. Dla wielu trzeba być pobłażliwym, więc się nie obrażamy za kulturalny komplement pod adresem nauczycielstwa szkół powszechnych.

Czy równie pobłażliwe stanowisko zająć mamy wobec Senatu Akademickiego U. J., który w memorjale wystosowanym do Ministra W. R. i O. P. i Sejmu pozwala sobie na ubliżające wartościowanie nauczyciela szkoły powszechnej? My, nauczyciele szkoły powszechnej umiemy cenić naukę i szanować jej przedstawicieli. Nie obcą nam jednak jest prawda, że rzetelna nauka i kultura nie znoszą niekulturalnych gestów w stosunkach z ludźmi. Senat U. J. zdaje się zapominać o tem, gdy w memorjale pisze, że:

> „dwa lata nauki w przyszłości wypełni uczniowi *gorszy, niż dotąd nauczyciel* (podkr. nasze) i niższe kulturalnie i umysłowo otoczenie.“

Co to znaczy „gorszy“? Pod jakim względem? Zakres pracy wychowawczej w szkole wciąga w grę tyle sił nauczyciela i wymaga od niego tylu najrozmaitszych czynności, że samo niższe wykształcenie nie może stanowić wystarczającej podstawy do uznania go za gorszego od nauczyciela gimnazjalnego. Ten ma większą wiedzę w swoim przedmiocie, którą może z korzyścią wyzyskać w wyższem gimnazjum, ale tamten posiada znacznie wyższe wyrobienie metodyczne, niezbędne na stopniu nauczania pierwszych lat gimnazjum.

To są kryterja, na których dopiero można robić porównania zbliżone do prawdy. Rozważyć każdą stronę przy ocenie ludzi i rzeczy to obowiązek prostej uczciwości. Stosować się musi do tego nawet Senat Akademicki U. J., jeśli chce mieć powagę u ludzi, do jakiej z tytułu swego wysokiego stanowiska ma prawo.

Ostatecznie nikt nie może wszystkiego widzieć i umieć. — Umysł ludzki jest ograniczony. Uzupełniamy się wzajemnie. Braki w zakresie wiedzy mamy wszyscy. Ma je i Senat Akademicki U. J., o czem świadczy następujące twierdzenie memorjału:

„Także i metoda nauczania, jedynie dopuszczalna na poziomie szkoły powszechnej i nieobliczona na teoretyczne wyrobienie, uniemożliwi należycie wyzyskanie owych dwóch lat dla ogólnego rozwoju umysłowego.“

Zdanie to dowodzi, że Senat Akademicki U. J. nie rozumie istoty nauczania. Niema ani metody dopuszczalnej w szkole powszechnej a niedopuszczalnej w gimnazjum, ani metody obliczonej na teoretyczne albo na praktyczne wyrobienie. Jest tylko metoda jedna, zgodna z prawami rozwoju duszy dziecka. Uwzględnia ona cele praktyczne i teoretyczne w granicach, wyznaczonych właściwościami psychiki danego wieku. Stosowaną ona być musi zarówno do dzieci, które życie w przyszłości postawi przy kowadle, pile lub kielni, jak i do dzieci, które los wprowadzi w zespoły Senatów Akademickich — o ile jedni i drudzy mają spełnić swoje zadania w całości.

Taka jest prawda o metodach nauczania. Na świadków w tej sprawie możemy powołać wszystkich pedagogów cywilizowanego świata od Pestalozziego zaczynając. *F. Z.*

Z Życia Organizacji.

Września. Dnia 13 lutego b. r. we Wrześni odbyło się Walne Zebranie Ogniska powiatu wrzesińskiego. Po zagajeniu zebrania przez kol. Szarka, nastąpiło sprawozdanie sekretarki kol. Kotarzówny i sprawozdanie skarbniczki kol. Stowiakówny. Następnie przeprowadzono wybór Zarządu na rok 1932. Obrany został zarząd w następującym składzie: Prezesem kol. — Szarek, zastępcą — kol. Winklerówna, sekretarzem — kol. Skikiewicz, skarbniczką — kol. Rowiakówna. Do komisji rewizyjnej weszli: kol. Jursz i kol. Bączkowski, do sądu honorowego — kol. Kotarzówna, kol. Maćkowska, kol. Świtluk, referentami oświatowymi wybrano: kol. Siemieńcową i kol. Sadowskiego.

Po przeprowadzeniu wyborów kol. Szarek podziękował za pracę ustępującemu Zarządowi, następnie w zwięzłych słowach przedstawił całokształt naszej pracy związkowej, nawołując do solidarności i pracy dla dobra szkoły.

Gostyń. Dnia 27. I. br. odbyło się walne zebranie Ogniska Gostyń w miasteczku Krobi. Na zebraniu byli obecni także członkowie z Ogniska Poniec. Po zagajeniu zabrał głos delegat Zarządu Okręgu kol. Galant i w treściwem przemówieniu podkreślił następujące zagadnienia: Wychowanie państwowe w szkole i poza szkołą, samokształcenie, propagandę i pracę. Po przemówieniu wywiązała się żywa dyskusja, świadcząca o żywem zainteresowaniu obecnych członków najżywotniejszemi myślami doby obecnej. W dyskusji głos zabierali kol. kol.: Podgórski, Sopiński, Dębiński, Wawrzyniakówna i Romanowski.

Po złożeniu sprawozdania rocznego przez Zarząd miejscowy, wygłosił piękny i interesujący referat p. t. „Problemy z socjologji wychowania“ kol. Barański. Referat był nacechowany naukowemi podstawami. Potem przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, w skład którego wchodzą kol. kol.: Podgórski — prezes, Dwaraczyk — zast. prezesa, Świerkowska — sekretarka, Kostrzewski — zast. sekr., Kościelny — skarbnik, Walczak — referat oświaty pozaszkolnej i prasowy, Zieliński — członek Zarządu.

Członkowie Ogniska Gostyń, jako też i Poniec, wykazują wielką żywotność w szkole i poza szkołą.

Rakoniewice. Nowe Ognisko. W dniu 6 lutego br. zwołano z inicjatywy Zarz. Ogniska w Wolsztynie zebranie organizacyjne w Rakoniewicach.

Po zapoznaniu członków z celami Zw. Naucz. Pol. przez kol. Stucznego i Wandycza wybrano Zarząd w następującym składzie: Kol. Lipiński Jan, przew., dalsi członkowie zarządu: Nowacki Kazimierz, Lehmanówna Monika, Tamys Władysław, Szmidt Edward.

Do Ogniska należy 14 członków, z tego przekazało Ognisko w Wolsztynie 13. Ognisko ma pewne widoki szybkiego rozwoju.

W dyskusji wyłoniał się myśl utworzenia sekcji pedagogicznej, do której przystąpili wszyscy członkowie. Współpracę przyrzekł kol. Wandycz, przew. sekcji pedagogicznej przy Zarząd. Oddz. Pow.

Na zjazd delegatów w dniu 6 III. br. do Poznania wybrano kol. Lipińskiego.

Zebranie zaszczycił swą obecnością p. insp. szk. Dziurman.

Międzychód. Dnia 24 stycznia br. odbyło się Walne Zebranie Ogniska, na które przybył też delegat z Poznania z referatem. Najpierw ustępujący Zarząd złożył sprawozdanie, przyjęte jednogłośnie. Jak wielkim zaufaniem i sympatją cieszył się dotychczasowy Zarząd, dowodzi fakt ponownego wyboru tegoż samego Zarządu.

O pracy Ogniska świadczą referaty i stojąca na wysokim poziomie dyskusja na każdem zebraniu.

O nastroju panującym wśród Ogniskowców w Międzychodzie mówić zbyteczne. Jest w tem Ognisku zapał i żywość w ujmowaniu spraw aktualnych. Na dowód wyrobienia obywatelskiego niech posłuży fakt, że Ognisko deklarowało 20 zł na fundusz im. Nowaka a 30 zł na bezrobotnych kolegów. Treściwego referatu kol. delegata o sprawach aktualnych wysłuchano z wielkiem zainteresowaniem.

Inowrocław. Dnia 17. I. br. o godz. 14 i pół w szkole wydziałowej męskiej w Inowrocławiu odbyło się Walne Zebranie członków Ogniska Z. N. P.

Zebranie zagaił prezes kol. Kopeć. „Ognisko“ w początkach swego istnienia miało poważne trudności do przezwyciężenia. Opinja miejscowego społeczeństwa była zwrócona przeciwko niemu. Dzisiaj idea Związku znajduje coraz większe zrozumienie, czego najlepszym dowodem jest stale wzrastająca liczba członków, która sięga poważnej cyfry 64 członków, pomimo, że na terenie istnieją 3 „Ogniska“, dobrze prosperujące i 4 w stadjum tworzenia się. Kol. prezes wita gości w osobie dr. Müller Czarnka — adwokato i nowych członków w liczbie 7.

Po odczytaniu protokółu nastąpiły sprawozdania: sekretarza, skarbnika, Kasy Samopomocy Koleżeńskiej, Kolonji Leczniczej, sekcji Pedagogicznej i Wycieczkowej.

Z kolei omawiano sprawę kupna drukarni. Warunki kupna przedstawił zebranym prezes kol. Kopeć, zarazem podaje projekt zawiązania spółdzielni. Drukarnia Z. N. P. „Ogniska“. Nad projektem wywiązaał się żywa dyskusja, poczem przystąpiono do głosowania nad powyższym projektem. Za wnioskiem prócz kilku głosowali prawie wszyscy. Wobec tego uchwalono następującą rezolucję: Walne zebranie uchwala zakupić drukarnię Mieszczań-

ską i upoważnia Zarząd do prowadzenia jej pod firmą „Drukarnia Zw. Naucz. Pol. „Ognisko". W skład zarządu drukarni weszli: kol. Kopeć, Kusiński, Müller-Czarnkowa, Mazur, Synoradzki, Dańkowska, Klimecki, Janowski, Krautforst i Świdrówna.

Następnie przystąpiono do wyboru nowego Zarządu „Ogniska". Prezesem wybrano jednogłośnie kol. Jana Kusińskiego, a na zastępcę, kol. Józefa Mazura, sekretarzem kol. Leona Puckałę, skarbniczką — Cecylję Berenderównę.

Inowrocław. Dnia 1. II. bm. o godz. 17-tej na górnej salce „Hotelu pod Lwem" w Inowrocławiu odbyło się zebranie wszystkich „Ognisk" na terenie powiatu Inowrocławia, celem stworzenia Oddziału Powiatowego Z. N. P.

Zebranie zagaił kol. Kopeć, witając przedstawicieli władz, organizacji i członków.

W zagajeniu swoim zwrócił przewodniczący uwagę na to, że w Polsce Odrodzonej potrzeba charakterów mocnych, nieugiętych, ludzi, którzy na każdym posterunku pracy społecznej będą umieli wytrwać. Społeczeństwo nasze musi odrobić te szkody, jakie poczyniła 10-letnia niewola. Szkołą mocnych charakterów jest dla Nauczycielstwa Z. P. N.

Przewodniczący zwrócił uwagę na to, że idea związkowa żłobi sobie coraz bardziej wartki nurt na terenie naszego miasta i powiatu. Gdy, w roku zeszłym obchodziliśmy skromnie i cicho, bez szumnych reklam, pochodów i muzyki 10-lecie założenia „Ogniska" w Inowrocławiu, było nas zaledwie 60-ciu, dzisiaj po roku cyfra ta wzrosła w dwójnasób, a cała praca organizacyjna, doskonale funkcjonujące sekcje: pedagogiczna, wycieczkowa, kasy samopomocy, kolonji i nowo założona „Spółdzielnia Drukarska" świadczą o żywotności naszej organizacji.

Nawiązując do Imienin Prezydenta Rzeczypospolitej, wspomniał przewodniczący o Jego zasługach dla nauki polkiej i dla ugruntowania mocartwowego stanowiska Rzeczypospolitej. Okrzykiem na cześć Rzplitej, p. Prezydenta prof. I. Mościckiego i Wielkiego Budowniczego Polski Niepodległej, a członka honorowego Z. P. N. Marszałka J. Piłsudskiego zakończył przewodniczący swe przemówienie. Okrzyk został przez zebranych z entuzjazmem powtórzony, a na wniosek Zarządu wysłano do P. Prezydenta z okazji Jego Imieni depeszę z życzeniami i wyrazami hołdu.

W zagajeniu przewodniczący omówił porządek obrad, wskazując jednocześnie na nowy i ważny sukces organizacji, jakim będzie utworzenie „Ogniska" powiatowego.

W imieniu reprezentowanych przez siebie organizacyj przemawiali następnie pp. dr. Bydałek i dr. Müller-Czarnek, składając jednocześnie nowemu „Ognisku" życzenia.

Krótki, lecz rzeczowy, obracąający się około sfery działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego, reefrat, wygłosił delegat Okr. p. Bieda z Poznania.

Działalność Z. N. P. płynie trzema wielkiemi nurtami. Pierwszy z nich — to społeczno - oświatowy, drugi samopomocowy, i wreszcie pedagogiczny. Olbrzymie w tym kierunku wysiłki Związku, dają odpowiednie wyniki, a czego dowodem może być i fakt, że z tak potężnym rozmachem nie pracuje u nas żadna inna organizacja.

Z kolei przystąpiono do dokonania wyboru Zarządu „Ogniska" powiatowego. Po stwierdzeniu zgodności postępowania statutem wybrany został

drogą aklamacji nastp. Zarząd: pp. Kopeć — preezs, wiceprezes — Kusiński Jan, Leśny Alojzy — sekretarz, Kocięcki Łucjan — skarbnik, Świdrówna, Wojciechowski, Hanas, Tomaszewski, Renert i Sawicki — członkami Zarządu, do którego przy tąpi jeszcze dwu członków, reprezentujących „Ogniska“ w Mogilnie.

Delegatem na zjazd delegatów do Warszawy wybrano kol. Kusińskiego Jana.

Po ukonstytuowaniu się Zarządu, przystąpiono do omówienia zagadnień ogólnych.

M. in delegat „Ogniska“ z Gniewkowa kol. Hanas podał wniosek, aby w łonie władz centralnych Z. N. P. poczyniono oszczędności i to w ten sposób postarano się o pewne subsydja, za które należy przesłać bezpłatnie czasopisma Z. N. P. do wszystkich szkół, a może i członków.

Zamykając obrady, prezes kol. Kopeć wyraził nadzieję, że oddział powiatowy będzie działał należycie, a liczba członków znowu jak dotychczas, wzrośnie podwójnie.

Na tej samej salce o godzinie 9-tej wieczorem zebrali się koleżeństwo i zaproszeni na herbatkę, gdzie na pogawędce towarzyskiej i tańcach, w bardzo miłym a ciepłym nastroju koleżeńskim, przy dźwiękach orkiestry spędzono kilka godzin.

Kronika

Rewizja traktatów pokojowych w niemieckich szkołach.

W noworocznym okólniku władze szkolne w Oldenburgu zalecają, aby w wyższych klasach wszystkich szkół zajmowano się intesywnie postanowieniami Traktatu Wersalskiego i wpajano w uczniów przekonanie, że postanowienia te są dla Niemiec niewykonalne.

Chodzi przy tem, jak wskazuje dalej prasa, nietyle o bardziej szczegółowe zaznajomienie się uczniów z treścią tych postanowień, ile o rozbudzenie w nich „ducha patrjotycznego“

Szkoła Bakulego.

Wybitny pedagog czeski Bakule przez swoją działalność wykazał potęgę sił niewyzyskanych przez zwykle wychowanie. Zajął się on w Pradze gromadą dzieci-kalek (brak rąk, nóg, bezwład tułowia i t. p.), wzbudził w nich poczucie godności, wiarę we własne siły, nietylko chęć dokonania czegoś w życiu, ale dokonania czegoś wielkiego; oswobodził on potencjonalne siły dzieci i uruchomił je dla osiągnięcia wielkiego celu.

Doszedł do tego dzięki temu, że starał się wszystkie zdrowe organy i zmysły uwrażliwić, wyćwiczyć, wysubtelnić i to nie przy pomocy specjalnych abstrakcyjnych ćwiczeń, lecz w związku z konkretną sytuacją życiową Dzieci rysowały, lepiły figurki, urządzały teatr marjonetek, śpiewały w chórze, zarabiając w ten sposób na swoje utrzymanie. Dzisiaj związane są ze szkołą Bakulego różne warsztaty, kierowane przez byłych uczniów, którzy dążą do tego, aby stworzyć też własnemi siłami szkołę dla dzieci normalnych. Niektóre z pośród dzieci-kalek doszły do wybitnych stanowisk w Pradze (rysownik opery, śpiewaczka operowa, stolarz, artysta rzemieślnik) Bakule oddał się dzieciom całkowicie — są one jego rodziną i racją istnienia. Jest on wielkim wychowawcą i artystą; chór dziecięcy przez niego prowadzony budził entuzjazm w wielu miastach Europy i Ameryki.

Każde dziecko doszło do pełni możliwego rozwoju dzięki temu, że posiadało warunki, dostosowane do swych możliwości rozwojowych. Np. chłopiec, chodzący o dwóch kulach, stał się znakomitym stolarzem; ale tylko w systemie Bakulego kalekie dziecko mogło się stać stolarzem — gdyby żyło w ramach normalnego życia, nie rowinęłoby wcale swych potencjonalnych zdolności. Podobnie i inne dzieci.

Każde aktualne zdarzenie może być u Bakulego punktem wyjścia dla pracy ręcznej, intelektualnej, artystycznej, która kształtuje całą świadomość dziecka. Np chór dziecięcy powstał na tle samorzutnego naśladowania przez dzieci rechotu żab; za tem poszło wysubtelnienie obserwacyj słuchowych, wyobrażanie sobie życia żab w głębi stawu, różniczkowanie i harmonizowanie głosów. Podobnie rysowanie, pisanie, czytanie pozostają zawsze w związku z jakiemś przeżyciem, przenikającem całą psychikę dziecka.

Rezultaty osiągnięte przez Bakulego, świadczą o tem, jak wielkie są potencjonalne siły jednostki ludzkiej, których nie wyzwala obecne wychowanie.

Kurs polonistyczny we Wrześni Staraniem p. Majewskiego inspektora szkolnego powiatu wrzesińskiego w dniach 4, 5 i 6 lutego br. odbył się we Wrześni kurs metodyczny z języka polskiego, w którym wzięło udział nauczycielstwo całego powiatu, oraz grono nauczycielskie obu szkół we Wrześni. Na kursie był obecnym p. dr. Jabczyński, wizytator Okr. Szk. Pozn. Na kursie zostały wygłoszone referaty: „O wychowaniu państwowem z podkreśleniem roli języka polskiego“, kol. Zych z Poznania. „Ćwiczenia słownikowe i ćwiczenia w mówieniu“ p. prof. Biliński insp. szkoły z Poznania „Realizacja postulatów szkoły pracy w szkole powsz. p. prof. Biliński“. „Zasady poprawnego czytania“ p. prof. Biliński“. „Zadanie i zakres lektury szkolnej“ kol. Winklerówna z Wrześni. „Metodyka ćwiczeń ortograficznych w szkole powszechnej“ kol. Winklerówna. Praktyką zagadnień poruszanych w referatach i w żywej dyskusji, były lekcje wzorowe z języka polskiego, prowadzone przez nauczycielstwo szkoły powszechnej z Wrześni, oraz pań koleżanek z Poznania, p. Grabowskiej i p. Dierlówny. Sympatyczny nastrój na kursie był największym dowodem zrozumienia koniecznej potrzeby urządzania takich kursów, gdzie wszyscy zaznajamiamy się z najnowszemi metodami nauczania.

Nowe czasopisma.

Nowy zeszyt „Zrębu“. Ukazał się nowy (8-my) zeszyt „Zrębu“, kwartalnika, poświęconego zagadnieniom wychowania obywatelskiego i zawiera treść następującą: Dr. Hanna Pohoska — „Nowy etap pracy“, Kazimierz Kosiński — „Rozwój idei państwa od Platona do humanizmu“, dr. Aleksander Hertz — „Młodzież proletarjacka“, Stanisław Godecki — „O potrzebie powołania w szkołach specjalnego kierownika wychowania państwowego“, S. Stachurski — „Współczesne programy“, Ludwik Stolarzewicz — „Pierwszy podręcznik nauki obywatelskiej w Polsce“.

Omówienia książek, zagadnienia wychowania obywatelskiego w prasie pedagogicznej polskiej i obcej, kronika i nekrologi uzupełniają treść ostatniego zeszytu „Zrębu“.

Komunikaty

Dnia 6 marca br. w czasie trwania Zjazdu Okręgowego Delegatów odbędzie się w Poznaniu, w sali Królowej Jadwigi, Aleje

Marcinkowskiego 1, I p. pierwszy okręgowy Zjazd referentów pedagogicznych Oddziałów Powiatowych i Ognisk z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie, 2. Referat: Program Pracy Okręgowej Komisji Pedagogicznej — Kol. St. Benisz. 3. Ukonstytuowanie się i podział referatów. 4. Wolne głosy.

Zarząd Okręgu uprasza Oddziały Powiatowe o konieczne przysłanie swoich delegatów na powyższy Zjazd a to ze względu na ważne zagadnienia, które będą omawiane na Zjeździe w związku z ożywieniem, ujednostajnieniem i podniesieniem pracy pedagogicznej w „Ogniskach" Z. N. P.

W Poznaniu, dnia 10 lutego 193 2r.

Przewodniczący Okr. Kom. Ped. Prezes Zarz. Okr. Z. N. P.
Stanisław Benisz Franciszek Zych.

(Uwaga. Na zjazd należałoby wydelegować wszystkich referentów pedagogicznych w powiecie.

Komunikat Komisji Samorządowej przy Zarządzie Okr. Z. N. P. w Poznaniu.

Do Zarządów Ognisk i Oddziałów Pow. Związku.

Celem zorjentowania się ilu kolegów — związkowców na terenie Okręgu pracuje w samorządzie terytorjalnym, oraz nakreślenia tej pracy pewnych ram, Zarząd Okr. wzywa Zarządy Ognisk i Oddziałów Pow., by w jaknajkrótszym czasie zarejestrowały w Zarządzie Ogr. Z. N. P. w Poznaniu kolegów — samorządowców, podając ich nazwiska, adresy i nazwę ciała samorządowego (Sejmik Powiatowy, Rada Gminna, Rada Miejska), w skład którego koledzy ci obecnie wchodzą. Należy również zarejestrować wszystkich kolegów — związkowców członków Rad Szkolnych Powiatowych.

O wszelkich zmianach (utrata mandatu, wejście do ciała samorządowego innego kolegi) z bliższem określeniem przyczyny należy zawiadamiać Zarząd Okr. w Poznaniu.

Za Zarząd Okr.:

Przewodniczący Kom. Sam. Prezes Okr.
Piotr Gonerko. Zych Franciszek.

DO ZARZĄDÓW ODDZ. POW. I OGNISK ZW. NAUCZ. P. W OKRĘGU POZNAŃSKIM.

Zarządy Oddz. Pow. i Ognisk, które dotąd nie nadesłały odpowiedzi na nasz okólnik w sprawie oświaty pozaszkolnej zam. w Nr. 1 „Naszego Głosu" prosimy o możliwie najszybsze nadesłanie.

(—) Wł. Bieda (—) Fr. Zych
przew. Sekcji Ośw. P. prezes Okr. Zw. Naucz. P.

OGŁOSZENIE.

Kto z nauczycieli szkół powsz. z Kuratorjum O. S. P. zamieni się na posadę w Kaliszu. Warunki pracy b. dobre. Zgłoszenia przesyłać do Zarządu Okręgu Związku Naucz. Polsk. Poznań, Piekary 17. Kolegów Związkowców proszę o powiadomienie o powyższem nauczycieli nienależących do Zw. Naucz. Polsk.

OGŁOSZENIA: 1/1 str. 120 zł. 1/2 str. 60 zł. 1/4 str. 30 zł 1 mm. 0,80 zł.
Redakcja i Administracja: Poznań, Piekary 17, P.K.O. 208-262
Prenumerata z przesyłką: rocznie 5 zł półrocz. 3 zł. Numer pojed. 50 gr.

Redaktor odpowiedzialny: J. MINOR.
Wydawca: Zarząd Okręgu Z. N P. w Poznaniu.

Czcionkami Drukarni Handlowej Sp. z o. o. — Poznań, Piekary 20-21.